Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy

# GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Oskara Mitschkego* z Łucka, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha*—z Warszawy.

**Cena prenumeraty:** wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy:

**Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.** Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia. G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. **Ogłoszenia:** Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonpareilowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

**Rok XX.** **WARSZAWA, dnia 25 czerwca 1939 r.** **Nr. 26.**

TREŚĆ: Pójdą za Tobą, Panie! — Prześladowanie Ewangelików w Słowacji. — Z okazji Święta Narodowego Anglii. — Testament zmarłych. — Z Łużyc. — Szkic historyczny parafji ewangelicko-augsburskiej w Kaliszu. — Z Tow. Pol. Młodz. Ewang. — Wiadomości z kościoła i ze świata. — Ofiary. — Odpowiedzi Redakcji. — Wiadomości statystyczne. — Porządek nabożeństw. — Radio.

*Ks. K. Messerchmidt*, Grodno.

## Pójdą za Tobą, Panie!

Łk. 9. 61—62.

Do Jezusa zbliża się nieznany nam bliżej słuchacz i oświadcza: pójdę za Tobą, Panie! Ale równocześnie zgłasza pewien warunek „ale pierwej pozwól pożegnać się z tymi, którzy są w domu".

Piękno postaci Jezusa, czar Jego kazania o niezwykłych rzeczach, które były spełnieniem najgłębszych tęsknot religijnych, musiały rozbudzić entuzjazm i zapał w duszy tego człowieka.

Pod wpływem przeżyć, jakich niewątpliwie poraz pierwszy dopiero w zetknięciu się z Jezusem doznał, zadeklarował z miejsca gotowość pójścia za Jezusem. Niewątpliwie chodziło tu o pójście w sensie apostoła, ucznia Jezusowego.

Ale to jest w tej deklaracji charakterystyczne, że pójściu za Jezusem nadaje charakter warunkowy, który zapewne był wynikiem pewnej refleksji. Po głosie serca przyszedł głos rozsądku, po wybuchu płomiennego zapału — chłodne opanowanie.

Głos rozsądku kazał tu człowiekowi temu pójść pierwej do domu, aby się pożegnać z najbliższymi; a może nawet był to tylko pozór. Może właśnie zadeklarował się zbyt szybko, bez porozumienia z domem z najbliższymi; chciał więc się w domu naradzić, co czynić dalej.

Tak czy inaczej, jedno jednak Jezus spostrzegł, że człowiek ten idzie za Jezusem warunkowo. Cenił Jezus należycie szlachetny odruch duszy tego człowieka, jednak od tych, co szli za nim jako apostołowie, żądał całkowitego i bezwzględnego oddania. Tego ten człowiek dać nie mógł, nie dorósł jeszcze do tego, aby stać się apostołem, mógł być jedynie dobrym słuchaczem słowa „o dobrej nowinie".

Dlatego Jezus jasno i otwarcie powiedział mu: „Żaden, któryby przyłożył rękę do pługa i oglądał się wstecz, nie jest sposobny do królestwa Bożego".

Od tego, kto oddał się z własnej woli służbie Ewangelii, bezwzględnie żądał Jezus oddania się całym sercem i całą duszą, bez żadnych niedomówień i zastrzeżeń, zapatrzony jedynie w jeden cel — pracy nad budową Królestwa Bożego, aby nie rozglądał się na prawo lub lewo za innymi celami; żądał Jezus, aby nie szukał innych radości, niż te, które z tej zaszczytnej pracy wypływają; żądał Jezus, aby Jego apostoł stał się w swej pracy podobny oraczowi, który w znoju i trudzie kraje ziemię, wdziera się do jej wnętrza, aby z niej wydobyć chleb, żeby przeorywał skiby na ugorach serc ludzkich tak, aby na nich mógł wyrosnąć chleb żywota wiecznego. Wielu jest powołanych, ale mało wybranych. Amen.

## Prześladowania Ewangelików w Słowacji

II.

Nigdy ewangelicy słowaccy nie sprzeniewierzali się sprawie narodowo-słowackiej i słowiańskiej.

A sprawa katolicka?

Ta się poczęła na Węgrzech pod auspicjami węgierskiego magnata hrabiego Zichiho, który stworzył katolicką partię ludową. Do tej partii wstąpił ks. rz-kat. Andrzej Hlinka wraz z wieloma księżmi, a dążeniem inspirującego ten ruch rządu madziarskiego było pogłębić antagonizm katolicko-protestancki wśród Słowaków i nie dopuścić do wytworzenia się ruchu narodowego. Madziarzy na początku bieżącego stulecia, nie mogąc stłumić słowackich odruchów narodowych, tworzą dla katolików zespoły apolityczne i nastawione przeciwko liberałom, zaś dla ewangelików... „patriotyczny" „spolok preddunajski", który ma laików nastawiać przeciwko swemu... duchowieństwu. Już wtenczas zaznaczyła się różnica w postępowaniu katolików i ewangelików.

Z ramienia ewangelików Janoszka kategorycznie odmówił udziału w tej madziarońskiej hecy, ale część duchowieństwa katolickiego żywo uczestniczyła w tworzeniu tego konia trojańskiego. W Rużomberku wtenczas wikariuszem został ks. Andrzej Hlinka, ale równocześnie w Zilinie wypędzili Madziarzy ks. rz kat. Zachyma, za to, że miewał kazania w języku słowackim. Hrabiowska partia katolicka polowała na ugodowców. Nawet cichego i arcyspokojnego ks. Marcina Kolára w Nádasi obawiała się postawić jako kandydata na posła do parlamentu peszteńskiego. I podczas, kiedy katolicy najchętniej posiłkowali się łaciną (np. przy spisywaniu świadectw chrztu), ewangeliccy pastorzy na każdym kroku bronili praw języka słowackiego. Prasa słowacko-ewangelicka tych czasów to najbardziej narodowa, najbardziej patriotyczna i najbardziej słowiańska prasa. Historia już oceniła zasługi dla narodu tych ewangelickich sztefanikowców, hodżowców, janoszkowców i zochowców...

Jeżeli mówimy o późniejszych, albo z ostatnich czasów zasługach Słowaków-ewangelików dla swej ojczyzny, to wspomnijmy rolę najbardziej rozpowszechnionego na Węgrzech przedwojennych pisma słowackiego. Był nim organ Hodży, protestancki tygodnik peszteński p. t. „Slowensky tyzdenik".

Zarzucają dziś w nienawiści hlinkowcy ewangelikom, że byli do przesady czechofilami i wielką wagę przywiązywali do t. zw. biblicztiny t. j. skażonego języka słowackiego naleciałościami czeszczyzny husyckiej, którą był napisany przekład Biblii Kralickiej.

Ale na to słusznie odpowiadali ewangelicy słowaccy, że ta „biblejsztyna" jest zawsze Słowianinowi bliższa i milsza od martwej i obcej zupełnie łaciny. I słusznie przypominają, że w 1908 r. podczas wyborów do parlamentu węgierskiego na manifestacjach patriotycznych Słowaczki-luteranki z Myjawy pieśni narodowe publicznie śpiewały właśnie w tej „biblejsztynie".

Nasi pobratymcy-Słowacy, ewangelicy, na swym sztandarze wypisali hasło: „Gdzie Chrystus — tam wolność!" „Z Chrystusem pragniemy budować naszą niepodległość narodową i na tej podstawie pogłębiać niepodległość wyznaniową".

Ewangelicki bilans 20 lat pracy w ramach Republiki Czecho-Słowackiej przedstawiał się więcej niż wspaniale. (Cytujemy wg. artykułu biskupa dra Sam. Szt. Osuskiego: Novy rok XVIII, nr. 2). Liczba bojowników Bożych w kościele wzrosła z 382.823 na 420.000, nowych kościołów wzniesiono 33, dzwonnic 5, plebanii 52, szkół 67, domów zborowych 9, a chociaż w czasie wojny zabrano ewangelikom 503 dzwony, to na ich miejsce zainstalowano po wojnie 814. W jednym zachodnim dyskrykcie ofiarność na cele kościelne przekroczyła 60 milionów koron. Stworzono wyższe studium teologii ewangelickiej w Bratysławie, a w czasie dwudziestolecia studiowało na nim 980 Słowaków, 17 Czechów, 40 Polaków, 4 Chorwatów, 202 Niemców, 135 Madziarów — a razem 1378 studentów. Rozbudowano stowarzyszenia młodzieży ewangelickiej (circa 15.000 członków); „Slovenska evanjelicka jednota" posiada 440 oddziałów i liczy przeszło 50 000 członków, a za wzór doskonałych organizacyj mogą służyć „Luthersky spolok knazov" (Stowarzyszenie duchowieństwa im. Lutra), „Spolok ev. ucitel'ov" (nauczycieli), „Svaz ženskych spolkov" (Zw. stowarzyszeń kobiecych), „Spolok ev. diakonie" (łącznie z fundacją), liczne zakłady sierot, szpitale, fundacje budowania kościołów, instytucje naukowo-wydawnicze itp.

I mimo wyjątkowo pozytywnej dotychczas działalności Słowaków-ewangelików rozpoczęto z kół rządu bratysławskiego przeciwko nim wstrętną nagonkę.

Oto co czytamy w kościelno-politycznym czasopiśmie ewangelików słowackich wyznania augsburskiego p.t. Cirkevne Listy (LIII, nr. 9). Przytaczczmy tekst artykułu w tłumaczeniu dosłownym bez zmian:

„Barbarzyństwo nieznanych gwardzistów"
(Barbarstvo nieznámych gardistow)

Gwardia hlinkowska w Suczanach od chwili swego zorganizowania występowała przeciwko ewangelickiemu proboszczowi ks. Wojciechowi Hruszce i groziła dokonaniem zamachu na jego życie. Na początku marca rb. ks. pastor Hruszka zmuszony był opuścić Suczany i wraz z rodziną uciec do Marcina (miasto: Turczański Święty Marcin; przyp. red.). Na skutek interwencji ks. seniora O. Szkrowiny w starostwie i komendzie powiatowej gwardii nastąpiło uspokojenie. Lecz nie na długo. Dnia 24 kwietnia w nocy o godzinie pół do pierwszej wtargnęli na plebanię nieznani gwardziści, zerwali ks. pastora z pościeli i gwałtem zmusili go, aby nie tylko otworzył im drzwi plebanii ale aby się ubrał i wsiadł z nimi do samochodu, który oczekiwał przed probostwem z dwoma innymi już ofiarami. Zawiązali mu następnie oczy i wywieźli aż w okolice Turan, a więc prawie pięć kilometrów od Suczan. Tam go wywlekli z samochodu i w pustym polu tłukli pałkami po głowie, twarzy, plecach, rękach i nogach. Czas jakiś bili nieszczęsnego pastora po piętach. Tak zmaltretowanego i pokrwawionego wysłali do domu i wyraźnie rozkazali, aby już w najbliższą niedzielę z kazalnicy odwołał wszelkie ataki pod adresem partii hlinkowskiej i gwardii. Jeżeli zaś tego nie uczyni, w niedługim czasie znowu przybędą i porachują się już z nim na dobre.

Ten niesłychany w swym barbarzyństwie wyczyn nieznanych gwardzistów wzburzył całe społeczeństwo nie tylko ewangelickie, ale i katolickie. Ks. Senior Szkrowina natychmiast o wypadku doniósł biskupom ewangelickim i w Preszowie i w Bratysławie, zaś ks. prałatowi dr. Józefowi Tiso — prezesowi rady ministrów posłał następującej treści telegramę: „Nieznani gwardziści wywlekli nocą ewangelickiego proboszcza suczańskiego ks. past. V. Hruszkę, wywieźli go pod Turany i tam zbili do krwi i utraty przytomności. Leży ciężko chory. Rozgoryczenie jest wielkie. Prosi się o dokładne śledztwo i surowe ukaranie winowajców".

Niezależnie od tego ks. senior Szkrowina interweniował w starostwie (urząd powiatowy), w policji i komendzie gwardii. Na komendzie gwardii w imieniu własnym i społeczeństwa ewangelickiego wyraził oburzenie z powodu wyczynu nieznanych gwardzistów i domagał się, aby gwardia we własnym interesie wyśledziła i ukarała winowajców. W przeciwnym razie ewangelicy wyciągną konsekwencje.

W Suczanach zapanowało wielkie oburzenie i rozgoryczenie. Ciężko chorego i bestialsko poranionego proboszcza zaczęły odwiedzać manifestacyjnie setki i tysiące Słowaków z bliższych i dalszych okolic. A jednym z pierwszych był miejscowy proboszcz rzymsko-katolicki, który napaść potępił. Dla uspokojenia wzburzonego ludu zabrakło wkrótce policji, bowiem ludność chciała na miejscu rozbroić i zlikwidować gwardię w Suczanach. Dopiero koło północy zapanował względny spokój. Na miejscowym Domu im. Hlinki zerwano tablicę erekcyjną i wybito w całym domu wszystkie szyby. Bardzo wielu policja uwięziła i prowadzi się śledztwo.

Oczekujemy odpowiedzi od dra J. Tisy, prezesa rady ministrów. Jeżeli zajdzie potrzeba, pojedzie do Bratysławy deputacja, aby osobiście poinformować o smutnych wypadkach".

Ten artykuł napisał ks. senior Sz-a (Szkrowina), który wkrótce potym umarł na serce...

Krótki ten komunikat, prawie bez komentarzy, obiegł wszystkie pisma słowacko-ewangelickie, które zdołały się jeszcze ostać, ale nie dotarł za granicę i nie uświadomił opinii narodów kulturalnych i cywilizowanych o warunkach obecnych życia w Słowacji za rządów Tisy i Tuki.

Jeszcze powrócimy do omawiania wewnętrznej sytuacji w Słowacji i do prześladowania protestantów słowackich przez uzbrojone bandy zhitleryzowanych hlinkowców.

Zbrodnia suczańska nie może minąć bez echa w polskim społeczeństwie bez względu na jego wyznanie. Cała uczciwa prasa polska powinna w tej sprawie zająć stanowisko i z całą kategorycznością dać do zrozumienia rządowi bratysławskiemu, że nie może się spodziewać niczego od Polski, jeżeli tolerować będzie nadal u siebie bezprzykładny terror.

Sądzimy, że wszystkie polsko-ewangelickie pisma w sprawie gwałtów suczańskich zabiorą głos i w ciężkim położeniu będącym, maltretowanym i umęczonym braciom słowackim prześlą wyrazy najgłębszego współczucia.

Liczymy się z możliwością przymusowej emigracji słowackiego duchowieństwa protestanckiego, ale w takim razie możemy imieniem opinii polsko-ewangelickiej zapewnić naszych braci, że w Polsce doznają jaknajprzyjaźniejszej gościny.

Rządząca partia hlinkowców (hitlerowskiego autoramentu) jest ślepa na wielkie zasługi dla Narodu Słowackiego tej miary patriotów-ewangelików, co Sztur, Vajansky, Kuzmany, Sztefanik i Razus! Wciąż i wszędzie mówi się o ks. Hlince, ale ten gdyby żył — z pewnością z samej hańby imienia słowackiego legł by z powrotem do grobu.

Alarmujemy opinię świata protestanckiego:

400.000 ewangelików słowackich znalazło się pod terrorem niepoczytalnych przywódców z hitleryzowanej Hlinkowskiej Gwardii. Należy protestować i zarazem organizować pomoc dla nieszczęsnych ofiar ucisku polityczno-wyznaniowego.

---

*Ks. K. Świtalski.* Poznań.

# Z okazji Święta Narodowego Anglji

W ubiegłą środę dn. 7 czerwca obchodziła cała Rzeczpospolita na uroczystych akademiach Święto Narodowe Anglji. W naszym życiu społecznym miało to posmak nowości, gdyż dotychczas nikt u nas o święcie wielkiego narodu angielskiego nie słyszał. Dla ścisłości — przez którą będziemy do pewnego stopnia wytłomaczeni — powiedzmy — że wielu z Anglików nie orientuje się także w dacie święta narodowego swego kraju, jest ono bowiem świętem ruchomym, zależnym każdorazowo od urodzin panującego króla. Obecnie Imperjum Wielkiej Brytanji obchodzi urodziny króla Jerzego VI-go w dn. 8 czerwca, który to dzień jest jednocześnie świętem narodowym.

W Poznaniu wyż. wym. dnia zapełniła się Aula Uniwersytetu, gdzie o godz. 19-ej, zgromadziła się elita miejscowego społeczeństwa. W pierwszym rzędzie krzeseł zasiedli: nowy wojewoda poznański płk. Bociański, komendant garnizonu gen. Wład. ks. biskup O'Rourke, oraz honorowy konsul brytyjski prof. dr. Massey. Słowo wstępne wygłosił inż. Tad. Runge, prezydent miasta, poczym wzniósł okrzyk na cześć króla Wielkiej Brytanji i Cesarza Indji, następnie orkiestra wojskowa odegrała hymny państwowe: angielski i polski.

Z wygłoszonych przemówień mocne akcenty polityczne posiadało przemówienie wice-marszałka Sejmu R. P., dr. L. Surzyńskiego, który podkreślił silne węzły sojuszu, łączącego dzisiaj Polskę z Anglją. Te czasy — mówił wice-marszałek — a więc pierwsze lata naszej niepodległości, w których Anglja nie wiele wiedziała o Polsce, albo też uważała ją na skutek wrogiej nam propagandy za nowe wydanie Księstwa Warszawskiego, lub za wasala Francji, minęły bezpowrotnie. W tamtych to jeszcze czasach, znakomity pisarz angielski, z pochodzenia nasz rodak, Józef Conrad Korzeniowski. pisał do Romana Dmowskiego, że opinja społeczeństwa angielskiego jest nieprzyjaznie dla Polaków usposobiona, ale to dlatego, że tych Polaków i tej Polski właściwie nie zna. — Te czasy jednak już minęły! Dzisiaj mocarstwowe stanowisko naszego Państwa, oparte przede wszystkiem na znakomicie wyszkolonej i uzbrojonej armji i na zjednoczonym, pod jednym, wspólnym dla wszystkich hasłem obrony narodowej społeczeństwie, znane jest na całym świecie. — Po za utworami muzycznemi i chóralnymi, z innych przemówień wyróżniło się przemówienie dr. A. Wojtkowskiego, na temat: „Z historii stosunków polsko-angielskich". Prelegent poruszył tu cały szereg kontraktów polsko-angielskich na przestrzeni historii obu narodów od Piastów — u nas — poczynając. Specjalnie podkreślone zostały stosunki handlowe, kulturalne i religijne. Właśnie w tej ostatniej dziedzinie, wymieniony był coprawda biskup poznański Goślicki i jego dzieło: „De optimo Senatore", które w wiekach średnich odegrało podobno dużą rolę w kształtowaniu systemu politycznego Anglji, a nawet St. Zjednoczonych, brak jednak było w referacie jednego nazwiska ongiś biskupa, a później reformatora religijnego Jana Łaskiego. Ze zrozumiałych względów zostało to nazwisko pominięte, tak jak we wszystkich przemówieniach, pominięte zostały wszystkie protestanckie momenty życia angielskiego, kształtujące psychikę Anglika. Podkreślone zostało np. silnie przez mówców umiłowanie wolności, jakie nieprzerwanie od najdawniejszych czasów kultywowane było i jest w społeczeństwie angielskim. Ale nie podano tutaj tego, że źródłem tej wolności dla każdego anglika był i jest duch ewangeliczny, płynący z Pisma Świętego, i gorące przywiązanie do swego kościoła, którego głową jest król. O tym wszystkim dyskretnie przemilczano. — Na zakończenie akademji, po gorących słowach podzięki, jakie wygłosił konsul brytyjski, zagrzmiał „Marsz Pretorianów"..., ale nie przebrzmiał w uświadomionych umysłach żal chociażby o Łaskiego. A przecież był to pierwszy bodaj dyplomata polski, podejrzany ze względu na swoje wycieczki do Anglji, o przeprowadzanie sojuszu między królem polskim a angielskim, przeciwko cesarzowi niemieckiemu. Później dopiero okazała się bezpodstawność tego zarzutu — jak pisze o tym W. Krasiński w swej książce p. t. „Zarys dziejów powstania i upadku reformacji w Polsce". — Nie ulega jednak wątpliwości, że Łaski, potomek jednego z najznakomitszych rodów w Polsce, bratanek arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa Polski Jana Łaskiego, po odbytych studjach na uniwersytecie w Bolonji i po szeregu podróży, w których zawarł znajomości ze znakomitymi uczonymi owego czasu, np. z Erazmem z Rotterdamu, z Ulrykiem Zwinglim, sam później w kraju doszedłszy w r. 1536 aż do godności biskupa kujawskiego, rezygnuje z dalszej karjery w szeregach duchowieństwa katolickiego i po otrzymaniu pozwolenia od króla Zygmunta I-go opuszcza kraj swój, aby na obczyźnie otwarcie przystąpić do kościoła ewangelickiego według zasad reformatorów szwajcarskich. — Osiadłszy we Fryzji, niewielkim i niezawisłym kraju graniczącym z Niderlandami, został Łaski zaproszony do przeprowadzenia reorganizacji tamt. kościoła w duchu ewangelicznym, z czego też w znakomity sposób sie wywiązał, zyskując sobie rozgłos reformatora w całej Europie. — Wtedy to w Anglji po śmierci króla Henryka VIII-go, za którego rządów zostały już częściowo spalone mosty porozumienia z papieżem, gdy wstąpił na tron jego małoletni syn Edward VI-ty, w którego imieniu rządy sprawowała rada regencyjna z arcybiskupem Cranmerem, gorliwym zwolennikiem reformacji na czele, — został Jan Łaski zaproszony do pomocy w organizowaniu kościoła w Anglji. Po sześciomiesięcznym pobycie w Londynie wraca z powrotem do stolicy Fryzji, Emden. Wkrótce po tym w roku 1550 jedzie ponownie Łaski do Londynu, gdzie patentem króla Edwarda VI-go zostaje zaszczycony godnością superintendenta cudzoziemskiego zboru ewange-

lickiego, składającego się z Włochów, Francuzów i Niemców, którzy w ucieczce przed prześladowaniem w swych krajach, szukali schronienia i poparcia u rządu angielskiego. I w tej pracy dał się Jan Łaski poznać, jako gorliwy duszpasterz powierzonych mu zborów. Zabierał także niejednokrotnie głos w sprawach powstającego do życia kościoła anglikańskiego, wypowiadając swe zdanie o jego karności i obrządkach. W tym to czasie Cranmer po zniesieniu mszy, celibatu, spowiedzi usznej, namaszczaniu zmarłych, — wprowadził nową liturgję i komunję pod obiema postaciami w duchu kalwińskim. Celem nauczenia ludu zasad wiary napisał jeszcze w roku 1548 katechizm i wydał „Księgę Publicznego Nabożeństwa". — A w roku 1553 ułożył przy pomocy biskupa Ridleya wyznanie wiary, znane pod nazwą „42 artykułów", zbliżone do nauki Kalwina, przy czym zwierzchnictwo nad kościołem oddające królowi. Dodajmy tu, że ten bieg reformacji zachamowany został na krótko po śmierci Edwarda VI-go, kiedy na tron wstąpiła córka Henryka VIII-go, Marja.

Przywraca ona spowrotem katolicyzm, a Cranmer z całym szeregiem swych przyjaciół znajduje śmierć męczeńską w płomieniach. Wtedy to Jan Łaski musiał opuścić Anglję, udając się na dalszą tułaczkę. — Z powodu tych prześladowań trwających pięć lat otrzymała Maria od historii przydomek „krwawa". Dopiero po jej śmierci, kiedy tron objęła w r. 1558, córka Anny Boleyn, Elżbieta, wychowana w zasadach protestanckich, przywróciła całkowite prawa kościołowi anglikańskiemu. Już w drugim roku jej panowania parlament nadaje królowej Elżbiecie władze zwierzchnię nad kościołem, zmniejszywszy jednocześnie wyznanie wiary do 39 artykułów, które odtąd włączone zostają, jako „Common Prayer Book", do zasadniczych praw angielskich. W ten sposób powstał państwowy kościół angielski, episkopalny noszący następującą urzędową nazwę „Kościół reformowany w Anglji, prawem ustanowiony — the reformed Church of England as by Law estabilished". — Nie jest celem niniejszego artykułu zagłębianie się szczegółowe w naukę kościoła anglikańskiego, choć są to rzeczy ciekawe i pouczające, — i dlatego godne poznania! — Zwłaszcza ciekawem jest istnienie w jego nauce pierwiastków luterańskich i reformowanych: chrzest np. pojmowany jest w duchu luterskim, a komunja św. udzielana jest pod dwoma postaciami w duchu kalwińskim; podstawą wiary jest Pismo Święte. — Kazania na dowolny tekst bywają zwykle czytane, na co niektórzy zborownicy u nas tak sarkają, — w anglikańskim kościele tem się nikt nie oburza, wolą widać ludzie dobrze opracowane i odczytane kazanie wysłuchać, niżeli męczyć się, czy nudzić słuchaniem wywodów pamięciowych. — Pierwiastki katolickie, które także mają swe miejsce w kościele anglikańskim, występują szczególnie w ustawie i obrządkach. Nie zapominajmy jednak, że głową kościoła nie jest papież a król, dzielący władzę z parlamentem i to w sprawach czysto administracyjnych. Zaś arcybiskup z Kantebury nazywa się prymasem Anglji i przysługuje mu prawo koronowania króla. — Tendencje katolickie w kościele anglikańskim o których wyżej wspomnieliśmy pojawiły się w t. zw. „high church" — kościele górnym, który prowadził długie walki z wyznawcami czystego kalwinizmu, zwanych dysydentami, lub purytanami i którzy — w odróżnieniu od dwu pozostałych t. zw. „broad church — kościół szeroki" i „low church — kościół dolny", pielęgnujących w sposób pietystyczny ideały Chrystusowe w życiu osobistym i publicznym, — podkreśla „succesio apostolica", ucząc, że przez reformacje nie została zerwana łączność kościoła i że święcenia biskupie nieprzerwanie sięgają czasów apostolskich. Używa ten odłam nawet nazwy „katolicki" dla zaznaczenia swego apostolskiego pochodzenia i łączności z powszechnym kościołem starożytnego chrześcijaństwa. Część odłamu tego kościoła od pewnego czasu, a zwłaszcza w ostatnich latach otwarcie dąży do katolicyzmu. Zwą się oni rytualistami, wprowadzają bowiem obrządki katolickie, jak: kadzenie, procesje, konfesjonały, a nawet komunję św. pod jedną postacią. Z tego to obozu głośne były swego czasu przejścia na katolicyzm Newmana i Manninga, późniejszych kardynałów kościoła rzymskiego. W ostatnich zaś miesiącach ukazała się w Londynie autobiografja znanej współczesnej powieściopisarki angielskiej Sheila Haye Smith. Należała ona właśnie do odłamu przez nas omawiane-

---

*Marcin Razus.* (47)

# Testament zmarłych

## (Odkaz mrtvych).

Powieść.

Za pozwoleniem autora ze słowackiego przełożył A. Opęchowski.

— Będzie i ta! — zaostrzył ciemne oczy wpatrzone w dal. — Wiele się łez wyleje, wiele krwi zrosi czarnoziem. Ta krew i łzy jeszcze raz przemówią. Jeśli nie dziś, to po stuleciach — i zakołacą do sumień naszego potomstwa.

— Gdybyż zrozumiał testament! — zamyślił się Simonides. Człowiek to przedziwne stworzenie. Wymaga wciąż ofiar. Posukuje swe ofiary jak szelma, raz tu, raz tam.

— Historia magistra vitae est, — nie skąpił optymizmu Tobiasz. — Jeżeli nie nauczą się na nędzy naszego pokolenia. to odpokutują za to sredze w przyszłości, z oczywistą swoją krzywdą.

Tak rozmawiając, zapomnieli i o głodzie i o kłopotach. Wędrowali pizez nieznany kraj drogami i naprzełaj. Niekiedy może i pragnęli spotkać człowieka. Kiedy zaś zobaczyli go, ukrywali się przed nim, jak dzika zwierzyna. Powoli a znów zaczęli zbierać korzonki i listki szczawiu. Kiedy zmierzch zapadał — radzi byli najdalej wędrować. Natykali się jednak na koliby pasterskie. Psie sfory i zuchwali serowarzy napastowali ich. Prześladowani tulili się w przydrożnych brózdach, gdzie wyczekiwali poranka.

Nazajutrz w pobliżu jakiegoś miasteczka spotkali jakiegoś młodzieńca. W węzełku niósł kęs chleba. Wydał im się przystępny i przymilny.

— Co to jest? — wskazali na miasteczko, zbierając wszystką swą wiedzę.

— Majorana! — odpowiedział chętnie.

— A tego chleba nie mogli byście nam ofiarować? — na migi dają mu do zrozumienia, że są bardzo głodni.

— Ależ tak, — zaśmiały mu się czarne oczy. Przełamał chleb. Połowę im ofiarował.

To był pierwszy człowiek, którego spotkali na drodze.

Trzeciego dnia również spotkali tułacza, takiego samego jak i oni. Sprzedali mu odzież, aby coś uzyskać na kupno chleba.

— Dokąd wędrujecie? — zapytał ich ze współczucia tułaczego.

— Do morza! Do morza! — wskazują.

— Tam nie choeźcie, — kręcą głowami i z temperamentem gestykulują. — Pochwycą was. Tam natomiast wędrujcie! — wskażą na północ. — Do Rzymu!

Przytaknęli mu, ale z niedowierzaniem. W dalszym ciągu jednak wędrowali w kierunku raz już przez siebie obranym. Głód po pewnym czasie znowu się odezwał.

Popychali się jak pijani. Jeśli zaś gdzie przysiedli, z ledwością mogli się oderwać od ziemi. Początkowo radowali się wolnością, rozstrzygali problemy, debatowali. Powoli odchodziła ich chętka obracania językiem. Wędrowali, wlekli się, nie jak ludzie, ale jak automaty.

go, do tak zw. anglo-katolików. Jak w swej biografji (Tree Ways Home) pisze, dokonał się w jej duszy przewrót, dzięki któremu poznała brak autorytetu w anglo-katolicyźmie — to samo co spowodowało przejście innego wielkiego pisarza angielskiego Chestertona — i to właśnie oświecenie zaprowadziło ją do rzekomo jedynej prawdziwej religji rzymsko-katolickiej. Objawienie tej prawdy przyszło na nią nagle podczas zwiedzania katedry w Palermo. — Te i inne przykłady napawają wielu wiernych swej przeszłości i teraźniejszości protestanckiej, głęboką troską o dalsze losy kościoła anglikańskiego. Dobrze przecież pamiętamy, ile to komentarzy w naszej chociażby polskiej prasie, wywołał fakt wizyty angielskich mężów stanu, — o tak dzisiaj sławnych nazwiskach — Chamberlaina i lorda Halifaxa, na audjencji u niedawno zmarłego papieża Piusa XI-go. — A jednak niema obawy kościół anglikański, jako taki ostać się musi, dzięki właśnie ożywiającemu go duchowi protestanckiemu, którego nic i nikt nie zdoła złamać. Wielką prawdę wypowiada w tym względzie pisarz szkocki Mac Laren: „Ostatecznie kościół państwowy (anglikański) pójdzie dalej swą drogą, mając na jednym skrzydle racjonalistów protestanckich, a na drugim — partję prawie rzymską; silniejszy atoli od owych skrzydeł jest środek — cała masa narodu angielskiego, składająca się z ludu bogobojnego, szczerze przywiązanego do swego kościoła".

*Emil Ismer*, Poznań.





# Z Łużyc

II.

Żyjemy w czasach, w których na całą Europę padł cień germańskiej zaborczości. — Cały świat zbroi się by przeszkodzić dalszemu pochodowi Trzeciej Rzeszy. W chwili, gdy Czesi i Słowacy tracą niepodległość, na Pograniczu Prus I Saksonji, nad rzeką Szprewą dzieje się niesłychana krzywda najmniejszemu narodowi słowiańskiemu t. j. Serbom Łużyckim. — Lud to poczciwy, pobożny, posłuszny władzom, nikomu nie szkodzący, żyje obecnie w strasznych warunkach. — Rząd hitlerowski za jednym zamachem zniszczył całe życie kulturalne Łużyczan. Tragedja dziejowa narodu serbskiego w Trzeciej Rzeszy, rozpoczęła się od roku 1937. W tym to czasie rozwiązano Sokoła Serbskiego i zakazano wszelkiej działalności organizacji kulturalnej „Domowiny". W kilka miesięcy później zamknięto „Macierz Serbską" i zlikwidowano prawie całą prasę łużycką z „Serbskiemi Nowinami" na czele. Należy tu nadmienić, że czasopismo „Serbskie Nowiny", wychodziło przez okres blisko stuletni. — Dziś od dwóch lat niema już ani jednego dziennika serbskiego i ani jednej łużyckiej organizacji. Duchowi przywódcy Serbów są gnębieni i więzieni. Uświadomieni nauczyciele łużyccy przesiedlani w głąb Niemiec, a na ich miejsce przysyłani są wypróbowani germanizatorzy i wrogowie słowiańszczyzny. Podobny stan można zaobserwować na Śląsku Opolskim i na Mazurach. Jak wobec tego wyglądają hasła niemieckie o samostanowieniu narodów i co sądzić o kłamliwych artykułach w prasie niemieckiej o „rzekomych" krzywdach mniejszości niemieckiej w innych krajach. — Że Łużyczanie są narodem małym i bezbronnym, nie jest jeszcze to powodem do pastwienia się nad nimi. Tymczasem Niemcy w innych państwach mają własne dzienniki, stowarzyszenia, szkolni-

---

Idea, jeśli się rodziła w ich mózgach, rozpływała się pierwej, aniżeli to sobie mogli uświadomić.

W końcu nie mieli już żadnych myśli. Tylko muskuły pracowały a tęsknota rozpłoniła się: Do morza! Do morza!

I wydawało im się, że to bardzo dawno już, jak uciekli z orszaku tych nędzników. Ci napewno znajdują się w Neapolu a mają do życia to przynajmniej, co jest najniezbędniejsze. Albo choć cokolwiek z tego. Gdy oni — żyją jedynie nadzieją. Wędrują poprzez góry, lasy, bagna.

Gdy tak wędrowali, nagle przystanął Tobiasz, wytrzeszczył oczy, pociągnął mocno towarzysza za ramię i wskazał prawicą na coś bielejącego między drzewami, wołającym dziwnym, gardłowym głosem: morze! morze!

— Gdzie? oglądał się Jan ze wzruszeniem.

— Tam! — wskazywał ręką, kierując w stronę, gdzie spodziewał się rozległej przestrzeni wód.

— Wsiądziemy na okręt i udamy się do Genui... Z Genui przez szczyty górskie do domu, do domu...

— Bluźnisz, Tobiaszu! — powiedział Jan, który posiadał słabszą wyobraźnię, ale mocniejszą myśl. — Nie trać ducha! Tu niema żadnego morza. Ale jesteśmy natomiast pod opieką Boga.

—Dlaczego Pan Bóg nas tak ciężko doświadcza? Odpowiedz!—i wpatrywał się w Simonidesa dziwnym wzrokiem.

— To Jego sprawa.

— Wtenczas, kiedy nie będziemy już mogli powłóczyć nogami.

— To sobie usiądziemy; — znajdę w końcu miejsce pod jakąś suchą strzechą.

— To jest nasze życie, — wskazał na krzak Masnicjuszowi.

— Nie grzesz, Tobiaszu, nie grzesz!

— Czemu nie grzesz? — wybłysnął mu ogień z oczu, żar zranionej młodości, walczącej o samozachowanie — Janku, Janku, — schwycił go kurczowo za rękę, — cośmy popełnili w życiu złego, czym żeśmy zawinili względem Pana Boga, kiedy nas tak dotkliwie karze? A co uczynił Savonarola? A cóż takiego popełnił Hus? Tych spalili odrazu! My zaś spalamy się po trochu — całymi dniami! Całuśkimi tygodniami, a nawet miesiącami...

— Tobiaszu, nie trać nadziei i ufaj! — objął go serdecznie i zajrzał w oczy, w których gościło już zwątpienie. — Co też ty wygadujesz?

— A prawda, że coś bredziłem! — odezwał się znagła, jakby go ktoś ze snu przebudził.

Kiedy tak siedzą, jakiś człowiek, zapewne pasterz, zatrzymał się przy nich.

— Mare? Mare? — gestykulował Simonides, zbliżając się do przybysza.

— Nie, — potrząsnął ten głową zdziwiony. — Capracotta!

— Capracotta? — spojrzeli z miną straceńców zbiegowie na siebie. — Tam więc jesteśmy, skąd wywędrowaliśmy! Chodzimy poprostu wokoło Capracotty!

Na migi błagają nieznajomego, aby dał im coś do zjedzenia. Ten się jednak nawet nie uśmiechnął i odpowiedział ruchem, że nic niema. Kiedy znikł, biedacy zatopili głowy w dłoniach.

W suchych zaroślach zaszeleścił wietrzyk. Echem im coś odpowiedziało powtórnie. Ale ich dłonie były już wilgotne, zupełnie wilgotne...

ctwo, — a jak to wygląda na Łużycach? — Tragedja Serbów rzuca tak straszne oskarżenie na Niemców, że trudno ich nazwać narodem kulturalnym! — Wierzymy jednak, że droga krzyżowa tego nieszczęśliwego ludu słowiańskiego musi się kiedyś skończyć. — Serbom odebrano wszystko a ostatnio uderzono nawet i w podstawy wiary. — Religijny ów lud ewangelicki, odczuł to głęboko i boleśnie. — Z serc Serbów płyną gorące modły o zmiłowanie się nad smutną ich dolą. — Serbowie trwają i wierzą w lepsze jutro, dopóki choć jeden z nich nad Szprewą żyw będzie.

„Hiszcze Serbstwo niezhubjene".

*W. Lorenc.*

## Szkic historyczny parafii ewangelicko-augsburskiej w Kaliszu

Ewangelicy istnieli w Kaliszu już od czasów reformacji. Przejściowo mieli tu zorganizowaną gminę kalwini. Inne wyznania ewangelickie gminy swej nie posiadały, miały jednak już od XVI wieku wspólny cmentarz, zwany „Górą Luterską". „Góra Luterska" jest wspomniana w kronice klasztoru OO. franciszkanów kaliskich pod rokiem 1689. Kaliska t. zw. „Komisja Dobrego Porządku" za swej trzeciej kadencji w roku 1787 zezwoliła ewangelikom na założenie własnego cmentarza właśnie na owej „Górze Luterskiej"; — potwierdziła zresztą tym tylko już od dawna istniejący stan faktyczny. Cmentarz ewangelicki istnieje w tym miejscu do dzisiaj.

Powstanie parafii ewangelicko-augsburskiej odnosi się do czasów pruskich. W dwa lata po zajęciu Kalisza przez Prusaków w roku 1795 ewangelicy kaliscy tak wzrośli liczebnie, że zwracają się do konsystorza w Poznaniu z prośbą o przysłanie im kaznodziei i stworzenie własnej parafii. Parafia ta powstaje w dniu 3 października 1795 roku. Pierwszym pastorem kaliskim był Karol Michał Krystian Sienell. Dawniej już mieli ewangelicy swój dom modlitwy w rynku, w t. zw. „jatkach szewskich". Później uzyskali na własność obecny swój kościół, który niegdyś należał do zakonu oo. jezuitów. W roku 1858 ewangelicy kaliscy: dr. Adolf Sturm, Stanisław Kosecki, Jan Niedomański, rejent Emil Ordon i K. Dubenbuth zwrócili się do konsystorza z prośbą o zaprowadzenie polskich nabożeństw. Fakt ten świadczy o szybko postępującej polonizacji ewangelików kaliskich, którzy przecież z małymi wyjątkami byli niemieckiego pochodzenia. W chwili obecnej prawie wszyscy ewangelicy kaliscy, pomimo iż noszą przeważnie nazwiska niemieckie, są dobrymi Polakami i patriotami. Od roku 1903 konfirmacje odbywają się wyłącznie w języku polskim, gdyż nie ma w Kaliszu dzieci ewangelickich rozumiejących język niemiecki. Obecny proboszcz parafii ks. senior Wende po przybyciu do Kalisza w roku 1902 zwiększył ilość polskich nabożeństw; ilość niemieckich nabożeństw natomiast zmniejsza się z każdym rokiem wskutek bardzo słabej frekwencji. Poprzednik obecnego proboszcza, ks. pastor Adam Haberkant, który przybył do Kalisza w roku 1872 z Dąbia nad Nerem, był Polakiem, powstańcem z 1863 roku, córka jego Wanda Haberkantówna położyła wielkie zasługi dla pedagogiki polskiej — w zakresie nauczania przyrody.

Jeszcze w roku 1875 korespondent „Niwy" Jan Jeleński, autor książki „Kalisz i jego okolica", zdumiony jest, jak się wyraża „germanizmem kaliskim", który wówczas przejawiał się jeszcze na każdym kroku i na każdym polu życia społecznego w Kaliszu. Zniknło to wszystko bez śladu, nawet okupacja niemiecka w latach 1914 — 1918 nic tu zmienić nie potrafiła.

(Dane historyczne zaczerpnięte ze „Szkicem dziejów miasta Kalisza" Stefana Dybowskiego).

## Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

KOMUNIKAT. Sekretariat T.P.M.E. zawiadamia, że lokal T-wa otwarty będzie od dnia 18 czerwca rb. we wtorki i czwartki, a od dnia 1 lipca do 24 sierpnia tylko we czwartki.

KOŁO POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA PRZY T.P.M.E.

Prawie u schyłku tegorocznej pracy powstało na terenie T. P. M. E. Koło Polskiego Czerwonego Krzyża. Ze względu na powagę chwili rzecz ta jest bardzo na czasie. Krok ten jest ważny również z tego tytułu, że będziemy mieli płaszczyznę, na której spotkamy się z resztą społeczeństwa i damy się tam jako zespół ewangelicki poznać. Wychodzimy poza nasze wyznaniowe ramy. W piątek 9.VI. rb. odbyło się zebranie organizacyjne Koła, w środę 14.VI. p. dr. Zygmunt Rozen Członek Zarządu P.C.K. wygłosił przy wypełnionej sali (około 180 osób) odczyt p.t. „Objawy zatrucia gazami bojowymi". — Od czwartku 15.VI rozpoczął się Kurs ratownictwa, na który zapisało się kilkadziesiąt osób. Od września Koło zajmie się sprawami opieki społecznej i podejmie pewne akcje. Zwracamy się serdecznie do młodzieży, aby licznie przystąpiła do Koła.

KURS DLA PRACOWNIKÓW MŁODZIEŻOWYCH.

Niezależnie od zapowiedzianej Kolonii odbędzie się w pierwszej połowie sierpnia kurs dla pracowników młodzieżowych. Kurs wypadnie zapewne w Cieszynie. Koszt 2.50 zł. dziennie. Program Kursu obejmuje szereg zagadnień z różnych dziedzin życia Towarzystw i będzie prowadzony systemem kolonijnym (wycieczka ogniska itp.) Pożądane aby w Kursie wzięła udział młodzież wszystkich ośrodków.

Zgłoszenia przyjmuje p. M. Bucholc, Warszawa, Słupecka 4 tel. 9-90-18.

## Wiadomości z kościoła i ze świata

OSOBISTE. Naczelny Kapelan Ewang. Augsb. W. P. Ks. Senjor Feliks Gloeh wyjechał służbowo na Litwę, gdzie weźmie udział w Synodzie Kościoła Ewang. Reformowanego Litewskiego w Birżach w dn. 24 — 26 b. m. Ks. Senjor F. Gloeh z upoważnienia i w imieniu J. E. Ks. Biskupa Dr J. Burschego powita Synod i złoży życzenia od całego Kościoła Ewang. Augsb. w Polsce. Ks. Sen. Gloeh wyjeżdża na zaproszenie osobiste J. E. Sup. Gen. Kościoła Ew. Ref. Litwy Ks. Dr P. Jakubenasa i będzie jego gościem.

Z FEDERACJI EWANGELIKÓW POLSKICH. Komunikat wszystkich ewangelików Reformowanych, członków oraz sympatyków Federacji Ewangelików Polskich zamieszkałych w Warszawie zapraszam na pierwsze organizacyjno-informacyjne zebranie sekcji ewangelicko-reformowanej Koła F.E.P. „Warszawa", które odbędzie się w dniu 26 czerwca r.b. o g. 19-ej w sali zborowej przy ulicy Leszno Nr. 20 w/m.

Przemawiać będzie członek Tymczasowego Zarządu Głównego F.E.P. ks. past. Ludwik Zaunar o historycznej roli ewangelików reformowanych w dążeniach łączenia ewangelicyzmu w Polsce.

Podczas zebrania przyjmowane będą zapisy do Federacji oraz składki członkowskie. W tym celu czynny będzie przy wejściu na salę sekretariat Koła „Warszawa" F.E.P. na godzinę przed początkiem zebrania.

STOWARZYSZENIE KANTORÓW KOŚCIOŁA Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej zawiadamia, że w jednym z większych miast wa-

kuje od 1 września br. posada kantora. Termin zgłoszeń kandydatów do 12 lipca br. Uposażenie wynosi gotówką 250 zł. miesięcznie (bez mieszkania). Kandydaci muszą grać dobrze na organach, prowadzić chór i puzonistów, władać językiem polskim, niemieckim w słowie i piśmie oraz rosyjskim. Znać buchalterię i rachunkowość parafialną. Zgłoszenia z życiorysem oraz odpisem świadectwa należy skierować do diakona E. Schendla, Warszawa I, Wierzbowa 2 m. 12.

— W odpowiedzi na wielokrotne zapytania Panów kantorów w sprawie statutu kantorskiego, komunikujemy uprzejmie, że statut ten rozpatrywany był w odnośnych urzędach. Spodziewamy się, że w najbliższym czasie zostanie przez władze już zatwierdzony.

NA WYKOŃCZENIE BUDOWY KOŚCIOŁA EWANGELICKIEGO W BRZEŚCIU n/B. OFIARY ZŁOŻYLI: Mjr. St. Allinger, Siedlce zł. 10,—, Jerzy Krause, Warszawa zł. 5, Heinowie. Hajnówka 10, Kołodziejowie, Biała Podlaska 5, Wacław Mieszkowski, Warszawa 20, B. Bagińska i M. Horbatowska, Warszawa 15, Ryszard Goller, Warszawa 10, Helena Welfle, Warszawa 20.

Za łaskawe ofiary składamy serdeczne „Bóg zapłać".

Ktoby z Domowników Wiary zechciał przyłożyć się jeszcze do pięknego dzieła, podjętego ku chwale Imienia Pańskiego, niech pośpieszy łaskawie wpłacić ofiarę na konto Parafii Ewangelicko - Augsburskiej w Brześciu nad Bugiem w P. K. O. nr. 64.897, lub do Redakcji.

## Z ALEKSANDROWA-FALENICY.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę Kościoła. W dniu 8 lipca r. b. przy sprzyjającej, pięknej pogodzie odbyła się w Aleksandrowie-Falenicy, oddalonym od Warszawy zaledwie 10 km., podniosła uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę Kościoła.

Od roku 1933, gdy pożar zniszczył miejscowy dom modlitwy, nabożeństwa odbywają tam w zwykłej stodole. Ze względu na rozległy teren i stale zwiększającą się ilość zborowników, z inicjatywy ludzi dobrej woli, powstał projekt wybudowania kościoła na tym terenie. Nabyto na pograniczu Falenicy w odległości 1 i pół km. od stacji kolejowej plac pod budowę tą.

Dzięki współpracy miejscowych parafian i poparciu współwyznawców zwłaszcza z Warszawy, miejscowy Komitet budowy z p. Dyr. L. Jajtem, jako prezesem na czele, doprowadził prace wstępne tak dalece, że mogła się odbyć powyższa uroczystość. Na uroczyste nabożeństwo to, odprawione na ozdobionym zielenią placu, uświetnione przez miejscowy chór śpiewaków, puzonistów oraz chór z Grochowa, przybyli przedewszystkiem zborownicy z pobliskich okolic, jak i zaproszeni goście, zarówno z Warszawy, jak też z sąsiednich miejscowości.

Po wstępnej pieśni i liturgii, przemówił, jako pierwszy Ks. W. Galster ze Staro-Iwicznej, długoletni opiekun miejscowego kantoratu. Dalsze budujące kazania głosili kolejno Ks. Z. Michelis z Warszawy i Ks. F. Arlt z Mławy. Samego uroczystego aktu poświęcenia dokonał P.W. Ks. Radca A. Loth, Senior Diecezji Warszawskiej, po podniosłym kazaniu na tekst 42 psalmu, podkreślającym w serdecznych słowach, tęsknotę serca ludzkiego za Bogiem i za tym co Święte.

Po odczytaniu aktu erekcyjnego, uwieczniającego uroczystość, po zebraniu podpisów uczestników, nastąpiło wmurowanie aktu tego i położenie kamienia węgielnego.

Następnie obecny duszpasterz kantoratu Ks. St. Gumpert, serdecznie i gorąco podziękował przedewszystkim duchownym z P. W. Ks. Radcą Lothem na czele, za współudział w nabożeństwie i w krótkich słowach zdał sprawozdanie z dokonanych prac i ze złożonych ofiar.

W zakończeniu nabożeństwa błogosławieństwa udzielił PW. Ks. Radca Loth, po którym z głębi serca zebranych popłynęły tony chorału kościelnego: „Pobłogosław Panie!" Oby Bóg Wszechmogący udzielił błogosławieństwa Swego i tej nowopowstającej placówce, aby stała się prawdziwie Winnicą Pańską ad maiorem Dei gloriam.

F. A.

## ZE ZJAZDU P. Z. Z. W DZIAŁDOWIE.

Dnia 4. 6. odbył się w Działdowie organizacyjny Zjazd Obwodu Działdowskiego Polskiego Związku Zachodniego z udziałem wszystkich kół terenowych. Na Zjeździe referat programowy wygłosił kierownik Okręgu Warszawskiego PZZ. p. mgr. Jankowski. Omówił on program i metody pracy PZZ. na obszarze pow. działdowskiego, podkreślając zagadnienie współpracy Związku ze wszystkimi polskimi organizacjami społecznymi w powiecie. M. i. mówca podkreślił konieczność stworzenia frontu dla walki z przerostem niemczyzny i elementem renegackim.

Następnie, po zdaniu sprawozdania z wyników prac PZZ na terenie pow. działdowskiego, zgromadzeni przyjęli do wiadomości rezolucję, uchwaloną na wielkim wiecu w Działdowie, zorganizowanym w dn. 26 maja br. przez Polski Związek Zachodni wespół ze Związkiem Mazurów. Rezolucja ta m. in. stwierdzała, „że żadne gwałty i fałsze nie zmienią nigdy faktu istnienia w Niemczech zgórą 1,5 milionowej ludności polskiej, zamieszkującej odwiecznie polskie ziemie, dotychczas Państwu Polskiemu nie zwrócone. Wszelkie liczby i argumenty, usiłujące temu faktowi zaprzeczyć, którego Naród Polski nigdy nie uzna, tak jak nie przyjmie do wiadomości wyników ostatniego spisu ludności, odbytego w znanych całemu światu warunkach.

W wyniku wyboru władz Obwodu, w skład Zarządu weszli m. in.: prezes dyr. Józef Kaliciński, Konkol, Leyding, Parzybok.

Jak stwierdzili zgodnie na zebraniu przedstawiciele polskich czynników miejscowych PZZ w pow. działdowskim ma wszelkie widoki na coraz to pomyślniejszy rozwój.

PRZEZ KOŚCIÓŁ KATOLICKI DALSZA WALKA Z POLSKOŚCIĄ. (Z.A.P.). Niemiecki biskup katolicki na Warmji zarządził usunięcie polskiego napisu: („Ratuj duszę twoją") z krzyża misyjnego, stojącego przed kościołem św. Jakuba w Olsztynie. Rozkaz biskupa nie wypłynął napewno z troski o swych parafian przywiązanych do starego krzyża misyjnego, a z pobudek raczej osobistych; może chodziło o uznanie nie parafian, a władzy świeckiej... Nie pierwszy to zresztą dowód takiej „lojalności" ks. Biskupa Warmijskiego.

Na Warmii od kilku tygodni rozpoczęła się nowa fala kasowania polskich nabożeństw. Z „niewiadomych" powodów przestało odprawiać się polskie nabożeństwa w Biskupcu, Dywieach, Gietkowie, Wędoju i Brunswałdzie. Jak oświadczył ks. proboszcz Praszkowski w Węgoju: *nabożeństwa polskie kasuje się nie z własnej woli.* — Rozumiemy wymowę tych słów. Ludności polskiej zakazuje się chwalić Boga polskim śpiewem i modlitwą polską tego zdaje się nie wymagać ani kościół katolicki ani ewangelicki.

POWRÓT Z WYPRAWY DO NIEMIEC. (Z.A.P.) Z każdym dniem notujemy coraz częstsze wypadki powrotu Polaków z Niemiec. Kuszeni przez agitatorów hitlerowskich nadziejami łatwego zarobku i dostatniego życia, powracają emigranci polscy i Niemcy, obywatele polscy z wypraw do Niemiec rozczarowani i zawiedzeni w rachubach.

## OFIARY

WP. Paweł Ulmer: zł. 3,— na wykończenie budowy Kościoła Ewang. w Brześciu n/B.

## Odpowiedzi Administracji

WP. P. Ulmer — Wilno, adres żądany: Warszawa, Ogrodowa 19, albo Szpital Ewangelicki Karmelicka 10. Ofiarę przekazujemy. Odbiór prenumeraty kwitujemy.

## Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

*Ochrzczono:* 3 chłopców 1 dziewczynkę i 1 neofitkę.
*Ślub zawarli:* Henryk Gustaw Wechsler z Stefanią Wandą Wohlfarth, Mieczysław Teofil Karczmarewicz z Jadwigą Osińską, Alfred Matys z Amalią Zalewską, Henryk Brzeziński z Käthe Irmą Idą Weil.

# Porządek nabożeństw

**w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej.**

Dnia 25 czerwca — III niedziela po Trójcy Św.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Rüger.
" 11.30 " " w kościele główne Ks. Rüger.
" 10.30 " " „Tabity" w Skolimowie Ks. H. Wegener.
" 10.— " " w kaplicy ul. Osiecka 41 K. w. Kożusznik.
" 11,30 " " " " Mińska 13 " " "
" 11.— " " w kapl. Żytnia 36 ewang. Burchardt.
godz. 6.30 r. " w kapl. Żytnia 36 ewang. Burchardt.
Dnia 27 czerwca 7.30 w. naboż. biblijne ul. Żytnia 36 ew. Burchardt.
Dnia 30 " " godz. 9 rano nabożeństwo komunijne w kościele.

**W Ewang. Kościele Garnizonowym**
**(Puławska 4)**

Dnia 25 czerwca naboż. o g. 10-ej odprawi Ks. Karol Świtalski.
Dnia 25 czerwca naboż. dla dzieci o g. 11 m. 15. Ks. Karol Świtalski.

## RADIO

WARSZAWA I (długie fale)

Codziennie audycje poranne o godz. 6.15. W niedziele i święta o godz. 8.00; 11.— Audycja dla szkół.

**Niedziela** dn. 25.VI 1939 r. 12,03 Poranek symf. 13,00 Wyjątk z Pism Marsz. Piłsudskiego 13.15 Muzyka 14.45 Sonety Krymskie 15.00 Aud. dla wsi 16.30 Koncert 17.15 Felieton 17.30 Podw. przy mikrofonie 19.00 Słuchowisko 19.30 Pieśni harcerskie 21.15 Muzyka 21.45 Aud. konkursowa 22.00 Muzyka.

**Poniedziałek** dn. 26.VI. 1939 r. 12.03 Audycja południ. 14.45 Aud. dla młodzieży 15.15 Muzyka 16.10 Reportaż 16.20 Recital skrz. 17.00 Muzyka 18.00 Recital śpiew. 18.30 Utwory fortep. 19.00 Audycja strzelecka 19.30 Koncert 20.25 Dla wsi 21.00 „Nasze morze" 21.40 Z dziejów Gdańska i Pomorza" 22.00 Muzyka.

**Wtorek** dn. 27.VI. 1939 r. 11.30 Audycja dla poborowych 12,03 Aud. południowa 14.45 Dla młodzieży 15.05 Muzyka 16.20 Utwory na flet 17.00 Muzyka 18.00 Apel pionierów kolonialnych 18.30 Muz. 19.00 Aud. dla robotników 19.30 Koncert 20.25 Aud. dla wsi 21.00 Koncert 21.40 Odczyt 21.55 Utwory fortep. 22.15 Koncert.

**Środa** dn. 28.VI. 1939 r. 11,30 Audycja dla poborowych 12,03 Aud. południowa 14.45 Dla dzieci 15.15 Muzyka 16,20 Koncert 16,50 Pogadanka 17.00 Muzyka 18.00 Koncert 18.35 „Nasze pieśni" 19,00 Słuchowisko 19,30 Koncert 20,10 Odczyt 20,25 Aud. dla wsi 21,00 Koncert chopinowski 21.40 Odczyt 22,00 Koncert.

**Czwartek** dn. 29.VI. r. 1939 9.00 Transmisja z Gdyni 12.03 Poranek muz. 13.15 Muzyka 14.40 Aud. dla młodzieży 15,00 Aud. dla wsi 16.30 Recital fortep. 17.00 Odczyt 17.15 Koncert 19,00 Słuchow. 19,30 Płyty 21.15 Koncert 23.15 Koncert.

**Piątek** dn. 30.VI. 1939 r. 11.30 Aud. dla poborowych 12,03 Aud. połudn. 14.45 Dla młodzieży 15.00 Muzyka 16.20 Recital śpiew. 17.00 Muzyka 18.00 Recital organowy 18,30 Recital skrzypc. 19.00 „Gdańsk w poezji" 19.30 Koncert 20.25 Aud. dla wsi 21,00 Koncert.

**Sobota** dn. 1.VII 1939 r. 12,03 Aud. połudn. 14.45 Dla dzieci 15.15 Muzyka 16.20 Recital fortep. 6.50 Pogadanka 17.00 Muzyka 18.00 Arie i pieśni włoskie 18.30 Koncert 19.00 Powieść mówiowa 19.30 Aud. dla Polaków za granicą 20.00 „Pomorze śpiewa" 20.25 Aud. dla wsi 21.00 Operetka morska 23.20 Muzyka taneczna.

WARSZAWA II (średnie fale) Nadaje codziennie audycje muzyczne w godzinach następujących: 14 — 18; 22 — 24. Zaś w niedzielę i święta: 13 — 18; 22 — 1.

STACJE KROTKOFALOWE nadają codziennie od 24.00 do 2.00; a w niedzielę i święta, oraz soboty i dnie przedświąteczne do godz. 3.00.




Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji pisma: Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 4.30-15

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**, Warszawa, ul. Puławska 4.

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa. Puławska 4. tel. 4. 30-15.